

## Przegląd artykułów.

*Wiadomości krajowe:* Z Wiednia. (Powrót Najjaś. Cesarstwa Ichmość do c. k. nadwornego zamku.) — Z Węgier. — *Zagraniczne:* Hiszpanija: Wyprawa Espartera przeciw Cabrerze. — Anglija. — Francyja: Szczegóły o niewieście, która na Króla kamieniem rzuciła. — Nowa twierdza na granicy szwajcarskiej. — Niemcy: Wyjazd księcia Metternicha z Johannisbergu. — Turcyja: Nowy pożar w Konstantynopolu. — Książę Miłosz daje synowi zezwolenie. — Powstanie w Syrii przeciw Egipcyanom. — *Nowiny Lwowskie.* — *Wiadomości handlowe i przemysłowe:* Dukla. — Olomuniec. — Ungwar. — (Dodatek nadzw.)

### WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia d. 31. października. —

Najjaśniejsi Cesarstwo Ichmość skończyli czas tegorocznego wiejskiego pobytu, i dnia 29. października wrócili w najpożądańszém zdrowiu z c. k. letniego pałacu Schönbrunn do c. k. nadwornego zamku.

Wego Książęca Mość kanclerz domu, dworu i państwa JCKMości, książę Metternich, wczorajszej nocy wrócił tu z Johannisbergu w najpożądańszém zdrowiu.

JCKMość najwyższém postanowieniem z dnia 5. października r. b. pozwolił raczył najtłaskawiej c. k. prezydującemu posłowi przy Rzeszy niemieckiej, hrabi Münch-Bellinghausen, przyjąć i nosić dany mu przez Króla Holenderskiego wielki krzyż król. holenderskiego orderu Iwa.

— Z Węgier. —

Mówią o przekopaniu tunelu środkiem góry, na której twierdza Budy się wznosi, przez co wiedeńsko-rabsko-budzińska kolej żelazna będzie mieć związek z nowym mostem, który w Peszcie stawiać zamysłają. — Z Wiednia do Budy skróconą będzie droga o 34  $\frac{3}{4}$  mili i takową w 7 do 8 godzin odbyć będzie można.

(Adler.)

### WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

#### Hiszpanija.

Najnowsze wiadomości z Madrytu z dnia 14. października (w pismach paryzkich) donoszą: Nieporozumienie zagrażające rozwiązaniem ministeryjum zostało usunięte. Usilne wezwania,

które od księcia de la Victoria nadeszły, skłoniły ministrów do dania sobie wzajemnych zaspokajających wyjaśnień i oświadczyli oni Królowej-Rejentce stałe postanowienie zatrzymania swych posad. Pierwszym skutkiem tego wypadku będzie odroczenie Korteżów, jeżeli większość izby deputowanych przy swęj zaciętej opozycji trwać zechce. Większość Senatu jest stanowczo za ministeryjum. — Lękają się, że może Cabrera w górzystych okolicach Morelli przez całą zimę trzymać się będzie. Także stan Toledo i Manchy nie jest bynajmniej zaspokajający.

*Journal des Debats* z dnia 21. października zawiera następujące wiadomości o nowej wyprawie, która się w Arragonii przygotowuje: »Marszałek Espartero co raz więcej zbliża się ku górrom, stanowiącym trzykrotną granicę Arragonii, Kastylii i Waleneyi, a w któryj Cabrera zajął stanowiska, stałe jak się zdaje postanowiwszy, najzacięćiej się opierać. Armija konstytucyjna postępuje w małych dziennych marszach, ponieważ ciągle deszcze przeszkadzają jej, a złe drogi pochod utrduniają. Ostatnie wiadomości są z d. 12go. Armija postępowała wtedy w kierunku Segury i Montalwanu w trzech kolumnach, z których jedna szła przez Darokę, druga przez Hijar, a trzecia przez Belchitę i dostały się właśnie do przedgórza Rio San Martin. — Pierwszym stanowczym aktem wyprawy będzie oblężenie Segury; jeżeli to miejsce wziętém zostanie, za kilka dni ten sam los spotka Aliagę i Montalwan, potem przyjdzie kolej na Kantawięję i kilka mniejszych warowni, a nakoniec na Morellę, będącą miejscem najważniejszym. — Wódz naczelny uderza na kraj górzysty z tej strony, z której takowy z Kastyliją graniczy, a przyczém za główną podstawę działań bierze gościniec, prowadzący z Saragossy przez Darokę

Teruel do Walencji. — Armija Espartera rozdzielona jest na cztery dywizyje, pod dowództwem generałów Leon, Puig-Samper, Urala i Castaneda. Piątą dywizyją, tak zwaną dywizyją straży przedniej, dowodzi generał Aspiroz. Artylerija złożona z czterdziestu granatników do gór a dwunastu do nizin, równie jak szesnaście szwadronów, z których konnica się składa, rozdzielone są na pięć dywizyj. Park dział obłączniczych postępuje za armiją w oddaleniu dwóch dziennych marszów. Głównie dowodzący generał Espartero ma ten system, że towarzyszyć sobie każe dwunastu wyborczym szwadronom, złożonym z blisko trzystu koni, wziętych ze wszystkich pułków armii. Ta eskorta nie jest bynajmniej czczym zbytekiem; generał atakuje nią bowiem w potrzebie nieprzyjaciela i już ona dwakroć w krytycznych okolicznościach zwycięstwo odniosła. — Generał O'Donnell, który z Walencji przybywa, ciągnie ku Teruelowi, gdzie stoi już dywizija armii jego pod dowództwem Claverii; dywizija ta jest przeznaczoną do ścigania tych band, które Cabrera w samej istocie do prowincyi Huenki wyprawić umyślił. Dowódzca ten zdobyca swoje w ten sposób rozszerzył, że posiada już w prowincyi Huence dwa małe bardzo warowne miejsca, Kanetę i Betetę; są one górami Albaracynu z Kantawieją połączone. Atoli związek ten odciętym będzie, skoro się marszałkowi ściślejsze opasanie głównych warowni powiedzie.<sup>6</sup>

Według *Mémorial de Bordeaux* Cabrera przebywa w Kantawiei i gotuje się do dzielnej obrony. Przy warowniach Morelli zatrudnionych jest 2000 włościan; dostają oni racyje żołnierskie i dwa *reale* dziennie. Magazyny są obficie zaopatrzone, ponieważ wszystkie łupy karlistów z ostatnich wycieczek tamże nagromadzono. Cabrera ma w swęj mocy 2500 jeńców krystynistowskich i przeszło 500 zakładników. Sądzą powszechnie, że Espartero, nim się w istotną walkę, wprzódby u ludności aragońskich i tych samych środków jak w prowincyjach biskajskich użyje. Dla ułatwienia dzieła pokoju otrzymać miał znaczne summy. Cabanero mający liczne dobra w Dólniej-Arragonii, a który Esparterowi towarzyszy, używa wszelkiego wpływu swojego, by lud do poddania się skłonić.

### Wielka Brytania i Irlandyja.

Pisma londyńskie zawierają rys życia bawiaącego teraz w Windsor księcia Alberta Sasko-Koburgskiego, urodzonego dnia 26go sierpnia 1819, a którego wieści powszechnie micnią przysłym małżonkiem Królowej Wiktorji. Rodowód jego wyprowadzają aż od anglo-saskich naczelników,

którzy w piątym stuleciu pod Hengistem i Horstem do Wielkiej Brytanii przyszli.

P. Brunow odjeżdżając z Londynu ofiarował Królowej imieniem Cesarza Rossyjskiego, wielką kosztowną wagę z malachitu, wywiązując się z uprzejmości, z jaką Wielki-Książę Następca przyjęty był na dworze londyńskim.

Księżna Kent ma zamiar odwiedzić swoich krewnych na stałym ładzie i zabawić u nich czas niejaki. Pisma torysowskie utrzymują mieć wiadomość, że między księżną Kent a Królową, jej córką, zawsze jeszcze nieporozumienie zachodzi i że okoliczność ta powoduje księżnę do wyjazdu. Wprzódby jeszcze (powiadają rzeczone pisma) księżna odwiedzi księcia Wellingtona w jego wiejskiej siedzibie.

Słychać, że okręt szybko-pływacz o 3000 do 4000 beczek, zwany *Mor*, ma być niezwłocznie do Kantonu wysłany, z depezsami rządu, dotyczącemi się sporów, które między władzami chińskimi a kapitanem Elliot zaszyły. Słychać, że lord Palmerston tak dalece zgadza się ze zdaniem tego ostatniego w tym względzie, iż wyraził życzenie, ażeby odtąd między Chinami a Angliją żadnego związku nie było.

### Francyja.

Książę Orleański opuścił Algier, a dnia 7go października przybył do Story i Philippeville. Nazajutrz wybierał się w drogę do Konstantyny.

*Memorial Bordelais* utrzymuje mieć wiadomość, że książęta Radyski i Sewilski, dwaj synowie Infanta Francesco de Paula, zamysłają, jak słychać, odwiedzić Stany Zjednoczone Ameryki północnej, a może nawet zbliżyć się do granic meksykańskich, dla przekonania się, jakie tam jeszcze jest przywiązanie do dawnęj dynastji.

*Moniteur* z d. 20. paźdz., o zamachu na Króla z dnia 18. przesł. miesiąca przez pomieszanych zmysłów osobę popełnionym, podaje następujące objaśnienie: »Niewiasta, która przedwczoraj rzuciła kamieć do karęty Króla, zowie się Girondelle; ma lat 31, jest rodem z Bronovilliers (dep. Marne), służyła za kucharkę w Paryżu przy ulicy *de Lille* pod nrem. 32. od ostatniego miesiąca czerwca, w którymto czasie oddaliła się z tego domu. — Szczegóły, które sędzi instrukcyjnemu zeznała, są następujące: Pytanie: Czémeś się zajmowała dzisiaj? Odpowiedź: Robiłam pończochę; z-rana chodziłam na Montrouge do pewnej kobiety nazwiskiem Zuzanny Lcroux, która mnie 200 fr. ukradła. Ta nie chciała mi zwrócić moich pieniędzy, bo ich nie miała. Wyłajawszy ją porządnie, wróciłam do Paryża, i udałam się do mojej siostry Aglai, pokojówki bez służby, która przy ulicy *du Coeur*,

*Volant* pod nrem. 2. mieszka; około godziny trzeciej oddaliłam się od niej. — Pytanie: Cóżś potem robiła? O d p o w i e d ź: Wróciłam do domu i skończyłam pończochę. Tam mówiono o Królu, a ja wyszłam dla czatowania nań. Powiedziałam, że go zgładzę ze świata, ponieważ od czternastu miesięcy prześladowają mnie kirysjerowie, jego poddani, którzy dzień i noc nie dają mi spoczynku, i wszelkie psoty mi wyrządzają. Spotkawszy Króla, groziłam mu; miotalam nań obelżywe słowa. Pisałam do Króla, zanosząc skargę moję; próbowałam wszelkich sposobów, a gdy mnie do najwyższego stopnia oburzono, chciałam go zabić w mniemaniu, że i mnie zabiją, i tym sposobem raz przecie spokój będę miała. W tym celu stanęłam sobie na wybrzeżu naprzeciw Tuileryjów. Słyszałam, jak Król wyrzekł: »Dla czego idacie z tą osobą?« Słowa te zwrócił on do ojca młodego człowieka, który się w pałacu królewskim ukrywa. Młody ten człowiek, ojciec jego, teszcza, brat i inni, ciągle szli za mną. Nie mogąc sobie już poradzić, wyjęłam kamień, który miałam w kieszeni i rzuciłam go do karęty Króla. — Pytanie: Zkądżeś wzięła ten kamień? O d p o w i e d ź: Podjęłam go z ziemi na rogu *Rue Jacob*, przy której dom budują. Miałam ten kamień już prawie od miesiąca i chowałam go dla ugodzenia nim Króla. — Pytanie: Doradzałże ci kto, abyś kamienie do karęty Króla ciskała, lub abyś innym sposobem na jego życie nastawała? O d p o w i e d ź: Nie, nikt mi tego nie doradzał; ludzie, którzy ciągle jak cień za mną chodzą, są przyczyną tego wszystkiego, com uczyniła; ale sąto kirysjerowie stojący w Wersalu, których nazwiska nie znam. Widuję ich często z-rana, a czasem nawet i w wieczór; odmieniają oni swe suknie, aby ich nie poznano. Chodzili oni wszędzie za mną: w Wersalu, w Nemours, w przestrzeni mil ośmnastu.<sup>4</sup>

Następujące jest, według *Moniteura*, świadectwo lekarzy o stanie umysłu tej niewiasty: »My niżej-podpisani doktorowie medycyny fakultetu paryzkiego, wezwani zostaliśmy przez prefekta policyi dnia 18. paźdź. o trzy kwadransy na dziesiątą wieczorem, dla odwiedzenia niewiasty zowiącej się Girondelle, a którą po południu uwięziono, ponieważ kamień do karęty królewskiej rzuciła. Wprowadzeni do tej niewiasty badaliśmy stan jej i wypytywali ją. W badaniach przekonaliśmy się zupełnie, że pomieniona osoba ma obłąkanie umysłu. Przyczyny, którym postanowienie swoje przypisuje, a nawet środki, których używała, wyraz jej fizjonomii i spokojny obieg krwi, nie pozostawiały w nas najmniejszej wątpliwości o stanie jej umysłu. W dowód tego

podpisaliśmy to niniejsze nasze świadectwo. — Chomel i Vignardone.<sup>4</sup>

Stefania Girondelle miała być dnia 22go października wieczorem zaprowadzoną do *Salpetriere* (szpitalu dla obłąkanych niewiast).

*Journal des Debats* z dnia 20go października radzi rządowi, by Don Carlosowi dał jak najprędzej paszport za granicę.

August Blanqui trwa ciągle w swym uporze nie dawania żadnych odpowiedzi. Uwięzione z nim pięć osób mają być za przeehowanie zbrodniarza i obraźliwe wyrazy przeciw publicznym urzędnikom, stawione przed sądem zwyczajnym.

Księżna Li-even znowu do Paryża powróciła. i chce zimę w tej stolicy przepędzić, gdzie była niegdyś dusza salonów dyplomatycznych. Zajęła dawniejszy *Hotel Talleyranda*, będący teraz własnością barona Rothschilda.

Na granicy szwajcarskiej przy gościńcu z Dyżonu do Genewy, ma być ze strony francuzkiej przy tak zwanym *Passage des Rousses* nowa twierdza wystawiona.

Zamiary Anglii na Nową-Zelandyję wzniecają we Francyi od niejakiego czasu niemała obawę. Trudniący się połowem wielorybów podali prośbę do rządu, w której wnoszą, ażeby niepodległość Nowej-Zelandyi uznaną i dostateczną francuzką siłą morską bronioną była. Ministeryjum francuzkie zdaje się skłaniać do tej prośby.

W portach francuzkich uzbrajają okręty liniowe *Ocean*, *Neptun*, *Suffren*, *Souverain*, *Algier*, *Marengo*, *Scipio* i *Nestor*; te ośm okrętów liniowych składać będą eskadrę odwodową i za kilka miesięcy staną w pogotowiu do rozwinięcia żagłów; mogą one wraz z kilku korwetami zabrać na pokład 10 do 12,000 wojska.

## Niemcy.

*Journal de Francfort* donosi z Frankfortu pod dniem 23. października: »Kancelarz domu, dworu i Państwa Austryjackiego Książę Metternich wyjechał z Johannebergu dnia wczorajszego z-rana. W przejeździe przez Wiesbaden odwiedził Króla Belgijskiego, który bawi w tém mieście pod imieniem hrabi d'Ardenne. — Przybywszy Książę Kancelarz z małżonką swoją do Franfortu, był na obiedzie u prezydenta Rzeszy niemieckiej, hrabi Münch-Bellinghausen. — Dnia dzisiejszego przed południem przyjmował Książę posłów Rzeszy niemieckiej, posłów przy Rzeszy uwierzytelnionych, burmistrzów wolnego miasta Frankfortu i wiele innych znakomitych osób, które zjechały do Frankfortu dla złożenia mu swego uszanowania. — Książę zwidziwszy osobliwość miasta, wieczorem pojechał do Darmsztadu, w celu odwiedzenia rodziny Wielkiego-Księcia.<sup>4</sup>

Według frankfortskiej *Oberpostamts-Zeitung* Książę Metternich zaszczycił odwiedzinaми dnia 23. października Anzelma barona Rothschild i był u niego na obiedzie.

### Turcja.

Donoszą z Konstantynopola pod d. 16. października: »Król. francuzki ambasador admirał Roussin miał posłuchanie pożegnawcze u Sultana. Przy tój sposobności Jego Wysokość rozdał ozdoby orderu *Niszani Iftihar* adiutantowi admirała panu Anselme, prywatnemu sekretarzowi tegoż panu Berard, komendantowi stojącego tutaj brygu panu le Jeune, i dyrektorowi zakładu tutejszej poczty francuzkiej panu de Cadalyéne, znanemu w świecie literackim niektórymi ciekawymi dziełami o Wschodzie. Tegoż dnia zawiął tutaj francuzki wojenny statek parowy *Etna*, na którego pohładzie admirał Roussin z rodziną swoją do Francji powróci. W kilka dni później admirał ten składał u Wysokiej Porty pożegnania.

»Hafiz Basza, Wielkorządca Erzerum i Akif Basza, gubernator Nikomedyi, odjechali w miejsce swojego przeznaczenia w ciągu upłynionego tygodnia.«

»D. 14go października przed wschodem słońca, w dzielnicy położonej między meczetem Sultana Bajazeta a Laleli, ogień wybuchnął, który po czterech godzinach ugaszono, gdy już blisko czterysta domów w perzynę obrócił.«

»Zgorzała przed dwoma miesiącami część przedmieścia Pary, ma być stosownie do rozkazów Sultana według nowego planu odbudowana. Jęj wazkie piérwéj ulice mają być teraz szérzéj założone, a domy w pewnych miejscach oddzielone od siebie wysokim murem ogniowym, przez co spodziewają się na przyszłość łatwiej ogniowi tamę polożyć.«

*Echo de l'Orient* z dnia 12go i *Journal de Smyrne* z d. 9go października, mówią o znacznych powstaniach, które na różnych punktach Syrii przeciw Egipcyanom wybuchnąć miały.

Listy z Bukaresztu z d. 14go października donoszą: »Według wiadomości tutaj z Konstantynopola nadeszłych, panujący gospodar miał dnia dzisiejszego naradę z Księciem Mikoszem i ostatni dał już formalne zezwolenie na odjazd syna swojego Michała. — Pojutrze, d. 16. października, spodziewany jest tu komisarz Wysokiej Porty, unający przywieść dwa firmany sultańskie: piérwszy zostawia księciu Miłoszowi wszelkie dawne zaszczyty, których naród serbski chciał go intrygami u Dywanu pozbawić: drugi zawiera potwierdzenie Księcia Michała księciem Serbii i wzywa tegoż do Kon-

stantynopola, dla otrzymania inwestytury. Po przybyciu komisarzy odczytane będą oba firmany a nowy Książę Serbii do Konstantynopola pojedzie. Matka księcia tak długo na Wołoszczyźnie pozostanie, dopokąd książę Miłosz do Serbii nie powróci.«

## NOWINY LWOWSKIE.

Dnia 2. b. m. dawał Stanisław Serwaczyński w tutejszym miejskim teatrze koncert, który publiczność z powszechnym oklaskiem przyjęła. — Dnia 3. towarzystwo muzyczne miało popis publiczny, na którym trzy utwory muzyczne, mianowicie: dwie uwertury i chór, z wyborną dokładnością i siłą wykonano. — W Łańcućcie, który dotąd był punktem zgromadzenia znakomitszych obywateli z okolic sąsiednich, z końcem miesiąca października znowu samotność zamieszkała. Hrabia Alfred Potocki d. 30. października udał się z całą familiją do Wiednia, a hrabina Arturowa Potocka pojechała przez Berlin do Londynu. — Jego Król. Mość panujący Książę Modeny Franciszek IV. przysłał hrabstwu Potockim, na pamiątkę doznanej w ich domu gościnności, w podarunku Wenerę z kararyjskiego marmuru, prawdziwej wartości arcydzieła jednego z najcelniejszych uczniów nieśmiertelnego Kanowy. Bogini wychodząca z kąpeli, zdobi wieńcem z kwiatów swe włosy, i topi swój wzrok w powierzchni wody, która jęj za zwierciadło służy. Kąpielna szata spadająca z ramion i pierś jęj odsłaniająca, obwiesza się o jęj rękę jakby wodą wzdętą. Jest to ideał niewieściej piękności. Uwagi godne było zapakowanie tego posagu, ważącego sześć cetnarów, który samymi śrubami w skrzyni przymocowany, z Modeny aż do Łańcuta pocztowym wozem przystawiono. Y\*\*\*

### Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnej.)

Z Dukli, z końcem października. — Polskie winobranie już i u nas skończone i nigdy piękniejsza nie służyła mu pogoda. Jak sklepy w winorodnych krajach, w których moszcz wyrabia, stoją po polach kopce kartoslane, czekając wielkiego przeznaczenia swojego. Zbiór kartofli kończy całoroczne rchuby rolnika. Jest to pora, która mu wykazuje, jaki skutek wzięły jego starania i prace, i jak dalece nadzieje w rzeczywistość przeszły. Chcąc według zamiaru naszego dać całoroczny obraz tych rachub i mienia okolicy naszej, przejdźmy koleją wypadki i okoliczności,

które bądź wpływem nieba i położenia, bądź zbiegiem stosunków miejscowych, stanowiły o obecnym stanie rzeczy.

Po długiej i trwałej zimie, zbyt leniwym krokiem zbliżała się ku nam upragniona wiosna. Zasiéwano i późno i mokro, (ale opóźnienie nie miało szkodliwego wpływu na zasiewy, gdyż następne pogody z deszczami na przemianę, sprzyjały szczególniej roślinieniu i pospieszniejszemu wzrostowi. Oziminy wszakże nieco ucierpiały, w równiach i dolinach przez zasy, na wzgórzach zaś obnażonych ze śniegu, przez wiatry; gdzie nigdzie jakąś częśćką potrzeba było przeorać, w ogóle jednak piękne obiecywały plony. W drugiej połowie maja, w czerwcu i lipcu tak przyjazna wszelkim ziemiopłodom posłużyła pora, że powszechnie obfite urodzaje wróżono. Tu owdzie tylko grad lub gwałtowna ulewa zrzuciły niejaką szkodę. I tak w wiliży śgo Jana Chrzyciela straszliwa nawałnica z gradem ciągnąc, na szczęście wąziem tylko pasmem od zachodu na wschód,niosła zniszczenie niwom, na które się spuściła. Wrocanka, miejsce targowiska i dalsze zapewne w tym kierunku włości, znacznie ucierpiały. W mgnięniu oka stanęły zatopione doliny, siana częścią zniszczone, częścią zamulone, bób, hreczka, konopie w większej połowie wycięte zostały. Ale te szkody, jakkolwiek dotkliwe dla tych, których dotyczą, nie byłyby na ogół tak niepomyślnego wzięty wpływu, jak go wzięły owe dwukrotne powodzie, któremi w sierpniu nie tylko nasze podgórze, ale cały kraj boleśnie został dotknięty. Jasiołka, którą zwykle w lecie nieledwie suchą nogą przejść można, wezbrała nagle i gwałtownie, a wystąpiwszy z łożyska swego, zalała doliny, na których najobfitsze plony zbiera okolica nasza. Niema zapewne miejsca, nie tylko nad Jasiołką, ale nad każdym strumieniem w górach naszych położonego, któreby mniej więcej, szczególniej przy drugiej powodzi, nie poniosło szkody; ale bezsprzecznie Równie, włość do biskupstwa przemyskiego należąca, doznała najznaczniejszej klęski. Już zboża, same dworskie, częścią w półkopkach, częścią na pomieci, gotowe były do zbioru, aż oto roztworzyły się katarakty nieba, i wody przemogły ziemię. (Gen. VII.) Zaiste, smutny to widok, gdy rozbitkany żywioł niszczy nadzieje całorocznych zabiegów, pracy i nakładów Wprawdzie, te półkopki złotęj pszeniczki, któreśmy snopak po snopku z pół równiejskich znikające widzieli, te jęczmiona, te lny, te kartolle, były to plony cudzej ziemi i cudzej własności, bo je wydają oderwiska z gruntów do sąsiedniego państwa należących: ale posiadacz jeden po drugim nie zważając na zniszczenie sąsiada, przywłaszcza je sobie, broni

przywłaszczeń, i bierze je w dochód, każąc użytku dobrze opłacać dzierzawcom. Tylko więc dzierzawcy żałować nam tu przychodzi, który oddany sobie użytek opłaca.

Zniwa i zbiory tegoroczne były prawdziwie mozolne. Potrzykroć trzeba było przesuszać półkopki, i tylko z największym natężeniem można było ziarno od porostu ochronić. Urodzaje w ogólności należy do średnich policzyć. Wyjąć tu wszakże trzeba jarą pszenicę i jęczmień, a szczególniej pierwszą, która tak co do ziarna jak i plonu na pierwszeństwo zasługuje. Owsy najmniej się udały, lny średnie, siana piękne i obfite, podobnież konicze tak na paszę, jak i na nasienie, które dościęło i sucho zebrane, obiecuje być namłotnym.

Ceny ziemiopłodów okazały się w ciągu roku w szczególuy sposób zmiennymi. Zwykle, kto może, wyczekuje ze swoim zbożem do wiosny, w nadziei, że je jeżeli nie w maju, to w czerwcu, to w lipcu, najlepiej zpienięży. Nikt nie myślał, że te nadzieje zawiedzionemi zostaną. Te same ceny, jakie się po jesiennych zasiewach ustaliły, utrzymywały się z nieznaczną odmianą przez zimę, a na wiosnę tylko jare zboża w czasie zasiewów o 24 kr. m. k. na korcu się podniosły. Po ukończonych zaś zasiewach, żydkowie i włościanie ruszyli się za zbożem ku Wiśle. Traktem tarnowskim, nie tylko w naszą okolicę, ale i na Węgry szły fury za furami, co tak pocięło ceny nasze, że żyta po 7 zr., jęczmienia po 5 zr. w. w., dostatkkiem na targach bywało. Jeżeli spekulanci miejscowi zawiedli się w rachubie swojej, tém pomyślniejszym było to wypadkiem dla chłopka, który w ten sposób prawie żadnego niedoznał przednowku. W końcu jednak sierpnia i z początkiem września, zboże ozime do siewu podniosło się bezprzykładnie: żyto na zr. 13, pszenica na zr. 15 w. w., co wszakże niedłuzęj, jak trzy tygodnie trwało. I o tento czas mieliśmy to nadzwyczajne w naszej okolicy zjawienie, że spekulanci odstawali zjad żyto w obwód samborski, płacąc je w znaczniejszych partjach po 10—11 zr. w. w. Terazniejsze ceny targowe, które wszelako ustalonymi zwać jeszcze nie można, są następujące: żyto zr. 10, pszenica zr. 12, owies zr. 2 kr. 40, kartolle zr. 1 kr. 30 w. w.; jęczmień, groch, hreczka, ceny jeszcze nie mają. Jakich zaś cen spodziewać się na wiosnę, niepodobna teraz już oznaczyć; owies tylko i żyto, z których pierwszy nienamłotny, w drugie zaś tak Węgry jak Podole nie obfitują, mogą dobrze popłacać.

Handel byłem był tego roku żywszy niż kiedykolwiek w latach ostatnich. Jestto zwykłym przemysłem Goralów naszych, że na wiosnę sku-

pują jałownik lub woły parnik, i wypasając je po lasach i poloninach, z korzyścią jedne po jarmarkach sprzedają, drugie do Biłska lub Ołomuńca gonią.

Imi znowu idą na Węgry i skupują owce i skopy. Z owiec zostają im w zysku jagnięta, welnia i bryndza, zostaje pożytek z koszarowania gruntów, a w jesieni bez straty na rzeź je sprzedają. Na skopach do Szląska pędzonych zwykle po 2 zr. m. k. zysku sobie liczą. Ruch ten handlu bydłem, do którego Węgrzyni na jarmarkach naszych to podobne krowy, to tuczny zakupując jałownik, nie mało się przyczyniali, ztąd mianowicie pochodzić się zdawał, że w ciągu całego roku nigdzie o zarazie na bydło słychać nie było. Ale nie tylko dla bydła szczęśliwa świeciła gwiazda, i ludu naszego stan zdrowia nie tylko nic do życzenia nie zostawiał, lecz i śmiertelność w ciągu roku tak była małą, że to powszechną zwracało na siebie uwagę. Jeżeli w Londynie zdawca sprawy na posiedzeniu towarzystwa cmentarzowego, życzył szczęścia akcjonariuszom, iż w tym roku w dwójnasób tyle mieli pogrzebów, co roku zeszłego, my, którzyśmy jeszcze tego stopnia cywilizacyi nieosiągnęli, życzymy sobie tymczasem szczęścia, że u nas tak mała była śmiertelność!

Tak pomyślnie zjawienie pod względem zdrowia naszej okolicy, możnaby się pokusić tej nieledwie okoliczności przypisać, że tak blisko mamy Iwoniczkie wody. Może się to komu nie będzie zdawało; my wszelako twierdzić postanowiliśmy, i będziemy tego jak następuje dowodzić, że co się tyczy naszej okolicy, to jest tej części Sanockiego i Jasielskiego obwodu, którego punktem środkowym jest właśnie Iwonicz, rzecz ta wcale do wiary nie jest niepodobna. Bo i kiedyż okolica nasza zwiadała pilniej wody Iwoniczkie? Nie mówię już o tych, którzy z umysłu i jedynie dla poratowania zdrowia obiegali tę świątynię karpackiej Hygey; ale o tych, którzy co niedziela, co święto na przegon spieszyli do wód Iwoniczkich. Ciasną kotłinę, w której biją źródła jodem i bromem płynące, ujętą wieńcem wiecznie zielonego boru, zalegały w dniu takim liczne ekwipaże. Wesole grona przybyłych gości, to przy źródłach poufne wiodąc rozmowy, to zwiadzając Cudowną górę i płomieniste wody Bełkotki, nie zwykły tym górom, zajmujący i pełen ruchu widok przedstawiały. Bałe we dnie i w nocy, były nie tylko główną ponętą, ale i głównym wdziękiem świątecznego w Iwoniczu pobytu. Niebrakło na pięknych damach, niebrakło na muzyce, częstokroć z artystów różne-

go plemienia złożonej, nie brakło na karmelkach i lodach, tych składowych części i podsyty galanteryi wiejskiej, nie brakło nareszcie na ugrzeczionych i posuwistych kawalerach, którzy bukiętami, prosto z rąk sielskiej natury wziętymi, hołdy swoje płci pięknej składali. I jakżeż to wszystko nie miało działać zbawiennie na stan zdrowia okolicy naszej? Wszakże i to do cudownych skutków Iwoniczkiej wody policzyć należy, że ani dzienne śród upału tańce, ani bezsenne nocy, ani powrót do domu po bezsennych nocach, damom i kawalerom bynajmniej nie szkodziły. Przeciwnie zaś możemy za najpewniejszą podać tu wiadomość, że jeden z sąsiadów, według własnego zeznania, omal że życiem nieprzeplacił, iż zaniedbał w tym roku zwiadzić wody Iwoniczkie. Ale może i dla tego ten rok tak znakomitego był wpływu pod względem skutków Iwonicza, że w nim przypadał właśnie Jubileusz dwuwiekowej pamiętki historycznego opisu skutków jego źródeł. Żałujemy wielce, że taka pamiętka uroczystie na miejscu obchodzoną nie była; byłoby nam to dało najlepszy pochop nie tylko o skutkach wód i o ich coraz powszechniejszem używaniu obszerniej tu wspomnieć, ale wraz oddać sprawiedliwość gorliwym około tego zakładu właściciela staraniom, i tej jego uprzejmiej, ujmującej grzeczności, którą gościom pobyt w Iwoniczu tyle uprzyjemnia. Zostawując to sobie do przyszłego roku, tyle tylko jeszcze dla przyjaciół tych wód i tego miejsca dodamy, że ich na rok przyszły nowe przyjmą łazienki i nowy obszerniejszy salon powita.

Nasi zakarpaccy sąsiedzi błogosławionego doczekali się roku. Dwumiesięczne ciągle pogody pozwoliły jak rzadko dojrzeć winnej jagodzie. Dotąd jednak to tylko wiemy, że winobranie będzie obfite, lecz czyli wina, jakby się należało spodziewać, będą szczególniej jakości, tego z pewnością twierdzić jeszcze nie można. W tymto zapewne ostatnim celu ogłoszone zostało przez stolicę, iż winobrania przed dniem Szymona i Judy nigdzie rozpoczynać nie wolno. — Kiedy obficie zrodzi winna macica, obiega wieść Karpaty, że Węgrzy za każdą prózną beczkę dają beczkę wina. Jest to rzuczona dla łakomych ponęta, ale że i w tym roku niezawodzi, dowód, iż żydkowie gromadami rzucili się na Węgry — bo czyliż może być piękniejsza spekulacyja, jak pełna beczka za prózną? Ci nawet, co już od lat wielu zaniechali handlu winem, krzątają się i jadą; gdzie była jaka gotówka, wynurza się na jaw, gdzie jaki poczuja kapitalik, to go usiłują dobyć, choćby od procentu procentem. Praw-

# Dodatek nadzwyczajny do Nru. 130. Gazety Lwowskiej.

dziwie podziwiać trzeba tego ducha czynności, zabiegów, przemyślności i przedsiębiorstwa, jaki ożywia naród Izraela.

»Das Beste kommt zuletzt« mówi przepowiadła niemiecka, a W Pan, Mości Redaktorze, domyślasz się zapewne, że ja chcę mówić o kartoflach i wódce. I zaprawdę, jakaż gałęź przemysłowego rolnictwa może być ważniejszą dla okolicy, która zboża swojego, nawet namiejcowe potrzeby rzadko wystarczającego, nie może uważać za przedmiot handlowy? — kartosle tedy i kartosle — oto cała filozofija podkarpackiego ziemianina! Tęj filozofii najwięcej on ufa i na nią najwięcej pokłada. Nie dziw więc, że w październiku z całą bystrością umysłu, jaką go niebo i doświadczenie obdarzyło, zapuszcza się w tajnie kartoslanych przyszłości. Nigdy zbiór zboża niezaprzała go tyle, ile go zajmują kartosle. Nigdy sąsiedzi tak gęsto się nieodwiedzają, jak w kartoslaną porę, a dokądkolwiek zwróci się tok rozmowy, można iść w zakład, że się na kartoslach skończy. Dwie partyje stoją tu przeciw sobie, jedna tych, co mają gorzelnie, druga tych, co ich nie mają. Areopag gorzelników bada ściśle, dopytuje o plony i oblicza je sumiennie; te rachuby kombinując z zabiegami żydków, z potrzebą i urodzajem sąsiadów z tej i z tamtej strony Bieszczadu, stawia horoskop i wyrokuję o cenie kartosli. Ale jakkolwiek areopag gorzelników naszych wiece jest szanowny, tego jednak, co Demostenes o greckim powiedział: »że nigdy niezawyrokował, ażeby o obie strony nie były kontent« o naszym areopagu powiedzieć nie można. Jakiekolwiek oznacza ceny, partyja niegorzelników z tego niekontenta. Tamci najniższe, ci najwyższe ceny usiłują na widoku stawić. Często jedni i drudzy się zawodzą, tamci w cenie wódki, ci w cenie kartosli, i właśnie w tym roku podobno tak będzie. Późna wiosna opóźniła i sadzenie kartosli, ale pomógł im czerwiec i lipiec. Ogrodnik nie może troskliwiej pielegnować tulipanowe cebulki, jak niebo w tych miesiącach pielegnowało kartosle. Powszechnie o bezprzykładnych mówiono już zbiorach. Ulęwy jednak sierpniowe nie małą zrobiły różnicę. Nieszkodziły one wprawdzie kartoslom w piaszczystych lub krzemienistych gruntach, i tam też zrodziły się obficie, ale na glinkach ziemia dęszczami zbita i nagłą znowu pogodą ściśniona, nie dała im się rozkrzewić. Żąd pochodzi, że jedni po 20—12 ziarn, drudzy ledwie po 6 liczą. W prze-

cięciu jednak zbiory co do ilości zrównają się przeszłorocznym. Już też i gorzelnie są w ruchu, a lubo jedna z przeszłorocznych — w Ni en a s z o w i e — słynna tuczeniem wołów, ogniem spłonęła, przybyło natomiast dwie, w Ch o r k ó w c e i L u b a t ó w c e, a tak wnosić należy, że masa wódki, jeżeli nie większą, pewnie mniejszą w tym roku nie będzie. Dopytywanie jednak nie jest tak żywe, jak o tej porze roku zeszłego. Jakaś obawa, jakaś niepewność w tej mierze panuje. Z różnych to przyczyn pochodzić może, naprzód, że Węgry mając podostatkiem wina, mniej wódki potrzebować będą, której i tak sami coraz więcej wypalają; powtóre, że znaczna część kapitałów, zwykle do handlu wódczanego wkładanych, zwróci się teraz na wina; na koniec, iż przy umniejszonem spożyciu wódki, ilość jej w porównaniu z zeszłym rokiem większą się okaże. Wiele stanowić tu będzie wydatek, który, że z kartosli po większej części nie zupełnie dościgłych, może nie jedno oczekiwanie zawiedzie. Kupcy dukielscy lub wyczekują, lub tylko gotową, z pod rury zakupują wódkę, płacąc garniec 30<sup>o</sup> z pierwszych dwóch miesięcy, po kr. 36 kr. m. k. O znaczniejszych kupnach nie słyhać, prócz o jednemu rymanowskiemu Jankla, który 20,000 garnicy okowitej, z zaliczeniem całej należności, w B e s k u po 24 kr. m. k. zakupił. Małemi partyjami płacą szynkarze garniec po 40—42 kr. m. k.

Zasiewom ozimym sprzyjały pogody. Oziminy, które właśnie pierwszy przyprósza śnieżek; wyglądają pięknie, i chłopek zasiał zupełnie i dobrze; lekka się wszakże przednowka, bo lny, kapusty, kartosle, średni tylko plon mu wydały. Posucha nie wszędzie dała porobić pokłady, a gdy teraz mrozy już chwytają, jest obawa, że się i nieporobią, co na uprawki wiosniane i na urodzaj jarzyn niepomyślny wpływ wziąć może. Wszystko to jednak w rękutego, który rozkazuje porom roku, i w wszechmocy swojej rozrządza losami ludów i całą przyszłością.

*Ołomuniec. Targ na woty d. 30. paździer. 1839.*

Przypędzili: 1) Semler Kohn, z Feleszty, 162 wołów; 2) Brühl i Andacht, z Bukaczowic, 123; 3) Salamon Semann, z Zawadowa, 78; 4) Leib Weingarten, ze Stanisławowa, 109; 5) Schapsel Fichmann, z Belza, 89; 6) Józef Adler, z Wojniłowa, 60; 7) Roman Kisielewski, z Trybuszowic, 105; 8) Abraham Pflanzler, z Brzyńska, 52; 9) Wolf Brater, z Żurawna, 90; 10)

Michał Mendza, z Rudnika, 59; 11) Kriss i Horing, z Żurawna, 233; 12) Majer Wurzl, z Mielca, 82; 13) Hersch Bleicher, z Żurawna, 221; 14) Mechel Tabak, z Żurawna, 133; 15) Krzysztof Marmorosz, ze Stanisławowa, 144. Małemi partyjami 472. — Ogółem 2212.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Do Pawłowic st. Nr. 1.	141	280	—	21	8 3/4
— Ołomuńca st. Nr. 2.	101	277	30	9	8 1/2
Małemi partyj. st. N. 3.					
Niesprzedano st. Nr. 4.					
Do Berna stado Nro. 5.	73	185	—	2	7
Po części małemi partyjami stado Nro. 6.					
Niesprzedano st. Nr. 7.					
Małemi partyj. st. N. 8.					
Po części małemi partyjami stado Nro. 9.					
Małemi partyj. st. N. 10.					
Niesprzedano st. N. 11.					
duo. st. Nr. 12.					
Po części małemi partyjami st. Nro. 13.					
Do Wiednia st. Nro. 14.	128	370	—	5	11
— Ossy stado Nr. 15.	124	320	—	16	9 1/2
Małemi partyjami . .	472				

Przed targiem sprzedali: 1) Samuel Łakonowicz, z Halicza, 190 wołów; 2) Griss, z Żurawna, 219; 3) Schlapsel Fichmann, z Bełza, 130; 4) Mechel Allerhand, z Żurawna, 117. — Razem 656.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
		zr.	kr.		
Do Ołomuńca st. Nr. 1.	180 1/2	320	—	9 1/2	9 1/2
— Wiednia st. Nro. 2.	219	364	—	—	11
— Pragi stado Nro. 3.	124	330	—	6	9 3/4
— Wiednia st. Nro. 4.	113	390	—	4	11

Tego tygodnia przypędzono tu 2868 wołów, z tych przed targiem sprzedano tylko 656 a na targowicy stanęło 2212. W tej liczbie objęte są już partyje Nro. 1 i 15, które tu z przeszłego tygodnia niesprzedane pozostały. — Targ szedł

bardzo powoli i z namysłem; nie przybyło nań tym razem dwóch kupców, którzy przestali wypłacać i podobno zbankrutować mieli, w czem przecieź nie ma dotąd pewnej wiadomości; przyczyniło się to do zachwiania kredytu, bez którego nie masz wiele życia w handlu. — Bydło było po większej części dobrej jakości; ceny spadły nieco. — I w Wiedniu cetnar wołowiny utrzymuje się zawsze jeszcze między 37 i 38 zr. w. w. — Na przyszły tydzień przypędzą tu zapewne daleko mniej wołów; jednak to, co w tym tygodniu niesprzedane pozostało, po większy tę ilość.

*Z Ungwaru d. 28. paźdz. 1839.* — W górach Tokajskich zaczęło się winobranie, i odpowiada ono oczekiwaniom nie tyle co do ilości jak co jakości, w czem się wszyscy zgadzają; przecieź nie będzie tak dobre jak w roku 1834. Cena jeszcze się nie ustaliła; mówią, iż za beczkę ordynaryjnego wina trzeba będzie dać od 10 do 20 zr. m. k.

Zboże popłaca wszędzie, i zdaje się, iż nadal będzie szło w górę; kubeł pszenicy stoi na 4 zr., żyta 2 zr. 30 kr. do 2 zr. 45 kr., jęczmienia 1 zr. 45 kr. m. k. — Ziemiaki zrodziły lepiej na podgórzach i w Państwie Spiskim, aniżeli na równinach; średnia ich cena jest teraz od 20 do 30 kr. m. k. za kubeł; — w dobrze urządzonych gorzelniach ze 160 funtów ziemniaków i 8% śróty zbożowej, otrzymują tu 12 do 15 halb okowitej 30-stopniowej. Co do ceny, to halbę wódki 22-stopniowej płacono po 5 kr. m. k. na jarmarku Tokajskim w przeszłym tygodniu. — Słychać przecieź, że niektórzy właściciele gorzeln, porobili ugody na 3 kr. m. k. za halbę. — Z nadzwyczajną gorliwością mnożą tu coraz bardziej aparaty gorzelniane; w znanych mi trzech warsztatach, zajętych jest dziś fabrycznie przeszło 50 kotlarzy.

Miodu zebrano w tym roku nie obficie, dla tego też produkt ten stoi w wysokości cenie bo 18 do 20 zr. m. k. za cetnar miodu z woszczynami. Pszczoły ucierpiały bardzo w tym roku, czego zwykle w suche lata nie bywało.

Rogacizna stoi teraz w mierniej cenie; — ma dobrą paszę, co o te czasy nie często się zdarza. Zdaje się, że potrzyzyma się w cenie.

Owoców jest bardzo mało; tylko w wyższych okolicach pod Marmarozem zrodziły dobrze, szczególnież też kasztany.